

Jakiego typu politykę pamięci realizują obecnie w Polsce ugrupowania polityczne sprawujące władzę czy o nią walczące? Jak wyglądał proces wychodzenia z komunistycznej wersji dziejów „Polszy piastowskiej”?

Polityka pamięci w Polsce po 1989 r., jak się wydaje, została w istocie podporządkowana zasadniczo doraźnym działaniom. Pojawiło się kilka jej odmiennych wersji propagowanych przez poszczególne partie, które miały służyć uprządkowaniu w oczach własnego elektoratu starań o przejęcie i utrzymanie władzy. Szerokie, sięgające w daleką przeszłość i obejmujące całość ziem Rzeczypospolitej ogólnonarodowe programy przywracania ocenzurowanej w okresie komunizmu historii i kreowania pamięci zbiorowej, podobnie jak czynią to nasi sąsiedzi na wschodzie i zachodzie, nie leżą w krótkiej, podyktowanej skutecznością perspektywie.

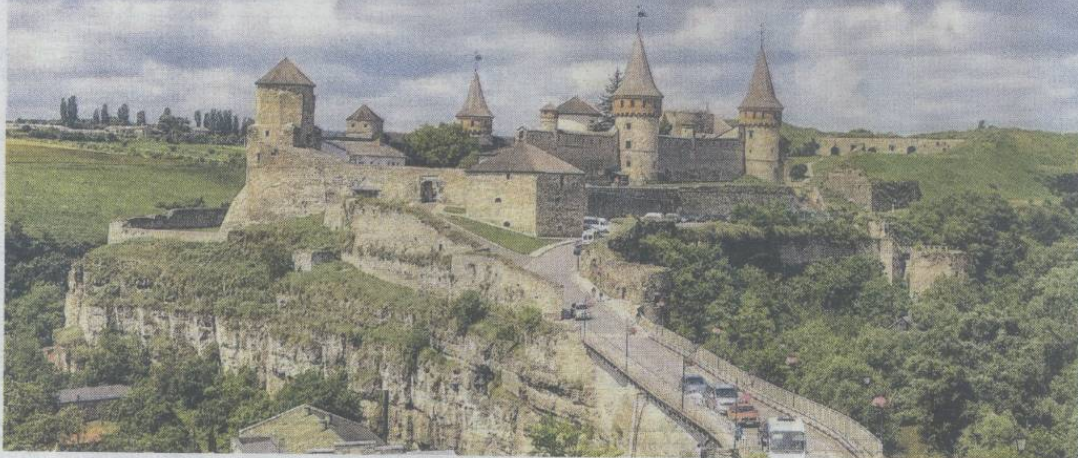
Również zewnętrzna polityka historyczna jest ograniczana w ramach przyjętej obecnie w stosunkach międzynarodowych doktryny Giedroycia-Mieroszewskiego, która zakłada, że stabilność państwa polskiego związana jest z silną pozycją i przyjaznym stosunkiem do Polski państw powstałych na wschodnich terenach II RP, mających stanowić pas bezpieczeństwa od imperialnej Rosji. Wpływa to na rezygnację z aktywnej polskiej polityki historycznej dotyczącej własnych dziejów na tych terenach, brak jest również dostatecznego ustawowego i instytucjonalnego wsparcia dla ochrony dziedzictwa kulturowego oraz ludności pozostawionej na 48 proc. terytorium II RP. W efekcie przyzwalamy, w ramach ukraińskiej i białoruskiej postkolonialnej narracji historycznej, na ukazywanie Polaków jako kolonizatorów i okupantów, których spotkała słuszną odpłatą z rąk wyzwoleniczych oddziałów partyzanckich.

Kompromis i zapomnienie

Dobrze chyba oddaje tę sytuację ograniczania wewnętrznej i zewnętrznej polityki historycznej walka o Instytut Pamięi Narodowej – instytucję powołaną właśnie dla pracy nad pamięcią zbiorową w Polsce. Część partii i działaczy „zagrożonych” wydarzeniami z okresu dyktatury komunistycznej wprost zapowiada likwidację IPN. Do dziś nie udało się ujawnić np. wszystkich miejsc pochówku ofiar reżimu komunistycznego. Wydaje się, że stosowane w różnego typu „komisjach prawdy i pojednania”, powoływanych po rządach i morderstwach dyktatur, czy w obliczu wewnętrznych konfliktów i prześladowań (m.in. w Chile, Argentynie, RPA, Rwandzie, Peru) założenie, że warunkiem pojednania narodowego jest ukazanie w sposób jak najszerszy prawdy dotyczącej ofiar, miejsc pochówku, doprowadzenie do procesów sprawców, a w niektórych wypadkach nawet ich publiczna ekspiacja czy zadośćuczynienie oraz zwrot zagrabionego mienia, nie stanowiło, pomimo deklaracji, naczelniej zasady nowej polskiej polityki pamięci.

Powstały w komunizmie i podtrzymywany na poziomie państwowym po przemianach stan niepamięci zbiorowej jest bowiem dla wielu środowisk nadal

Wciąż nie ma dostatecznego ustawowego i instytucjonalnego wsparcia dla ochrony dziedzictwa kulturowego oraz ludności pozostawionej na 48 proc. terytorium II RP. Na zdjęciu Kamieniec Podolski



Amputowana pamięć

Nie łączymy idei wolności i niepodległości Narodu z całością ziem Rzeczypospolitej

potrzebny, rzec można sarkastycznie: wręcz konieczny, by nie podważyć prawomocności powstałego po 1989 r. układu władzy politycznej i ekonomicznej oraz opierającego się na uwłaszczeniu stanu posiadania. Stąd działania, by nie doprowadzić w żaden sposób do pełnej lustracji politycznej, a szczególnie lustracji ekonomicznej. Ze smutkiem można skonstatować, że w ramach polityki pamięci III RP nie dąży się do pełnej „prawdy i pojednania”, ale raczej do „kompromisu i zapomnienia” dotyczącego zasadniczych dla tożsamości narodowej kwestii przeszłości, oceny postaci, poczucia sprawiedliwości, rozwar-

instytucje zajmujące się polityką historyczną mają zatem przed sobą wielkie zadanie.

Nie wolno jednak zapominać, że tego typu pamięć pokoleniowa zachowuje swą „moc sprawczą” jedynie w okresie maksymalnie trzech pokoleń. Potem, po śmierci ostatnich świadków wydarzeń, będą one już tylko tematem w podręcznikach historii. Bo czy dziś kogoś jeszcze oburzają konfiskaty majątków po Powstaniu Styczniowym, brak działań rządu odrodzonej II Rzeczypospolitej w dążeniu do zwrotu mienia dla rodzin powstańców? A przecież to w sposób istotny zmieniło wówczas sytuację ekonomiczną elit mających wpływ na losy Polski.

Inaczej jest z bliższymi w czasie wydarzeniami. Powojenne przesiedlenia, odebrane mienie po 1945 r., a szczególnie ostatnio nagłaśniane powszechnie niezwrócone prawowitym właścicielom domy i kamienice czy działania syndyków niszczących po 1989 r. zakłady pracy, przy równoczesnym powszechnym uwłaszczeniu nomenklatury – kierowników państwowych fabryk bądź dyrektorów PGR-ów – te „przemiany ekonomiczne” stanowią nadal żywy oręż historyczny w walce o uprawomocnienie własnej grupy politycznej, skuteczny, bo właśnie odwołujący się bezpośrednio do przeżyć biograficznych bądź przekazu najbliższych.

Odrodzić pamięć pokoleń

Czy politycy i powołane ku temu instytucje przepracują w szerszym czasowo i terytorialnie zakresie pooraną w wyniku brutalnej inżynierii społecznej okresu komunizmu pamięć społeczeństwa? Czy „wskrzeszą” zapomniane postacie i dorobek kultury, przywrócą poczucie sprawiedliwości, dążąc do wzmocnienia przetrwanego w czasach PRL-u przekazu pokoleniowego? Naród Polski nie powstał bowiem 22 lipca 1944 r., co próbowali wmówić nam komuniści, ani nawet w 1918 czy 1920 r. Dlaczego zatem

sami ograniczamy się w odbudowie pamięci zbiorowej i przerywamy ciągłość pokoleń? Nie łączymy już, tak jak czynili to nasi przodkowie, idei wolności i niepodległości Narodu z całością ziem Rzeczypospolitej, co widoczne jest choćby na Węgrzech w programie odrodzenia tożsamości w ramach idei Korony Świętego Stefana.

Czy nasi kreatorzy polityki historycznej wezmą pod uwagę stan pamięci i tożsamości Narodu po 200 latach niewoli i komunistycznej dyktatury, z krótkim epizodem dwudziestolecia międzywojennego? Narodu przesiedlanego na „odzyskane” i chyba do dziś nie w pełni „oswojone” ziemie; wspólnoty, która straciła nie tylko blisko połowę własnego terytorium, lecz pozbawiona została również własnego materialnego dziedzictwa kulturowego. Od żywej pamięci zależy, czy nadal będzie dla nas przykładem Zawisza Czarny i mjr Henryk Dobrzański „Hubal”. Czy będziemy w stanie odczytać pamiętniki Polaków opuszczających Smoleńsk po rozejmie andruszowskim (1667 r.), podobnie jak wspomnienia przesiedlonych kilka stuleci później z Wilna czy Wołynia na Ziemię Odzyskane.

To nie są pytania tylko retoryczne, lecz zasadnicze dla istnienia Polaków i Polski, bo Naród to nie tylko proste następstwo, ale podlegająca rozwojowi kulturowa, moralna, ideowa ciągłość pokoleń. Przy tak wybiórczej polityce pamięci, podporządkowanej w dużej mierze polityce i utrzymaniu stanu posiadania uwłaszczonych elit, staniemy się raczej w krótkim czasie zapatrzonymi w zachodni konsumpcjonizm i indywidualizm post-PRL-owcami. ●



Dr Robert Wyszynski
Związek
Repatriantów RP